

PRENUMERATA WYNOSI:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony, za dwurazową dost. do domu dopłaca się 60 h.
na prowincyi:
rocznie 26 k. 40 h. z 2-krótną wys. 32 k. — h.
kwartal. 6 „ 60 „ „ 8 „ — „
miesięcz. 2 „ 20 „ „ 2 „ 70 „
W Niemczech: miesięcznie . 4 kor.
W innych krajach . . . 6 „
Każda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 3 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petitiowy albo jego miejsce 20 h., nadosłane wiersz garmondem 50 h., małe ogłoszenia za wyraz 6 h., najmniejszej 60 h.
Gosłata korespondencyja po 10 h. od słowa.

Numer pojedynczy:

	poran.	popoł.
We Lwowie	4 h.	6 h.
na prowincyi	6 h.	8 h.

Adres: „Słowo Polskie“
Lwów, ul. Chorażczyzny 1. 17.
TELEFON 541.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 13 września.

Wybory Sejmowe z Izby handlowych.

Wczoraj odbyły się w naszym kraju wybory z trzech Izby handlowych. Wybrani zostali we Lwowie: dr. Henryk Kolischer (nowy poseł), a z Krakowa i Brodów dotychczasowi posłowie. Oto depesze odebrane wczoraj wieczorem:

Kraków. Wczoraj o godz. 4½ po południu odbył się w tutejszej Izbie handlowo-przemysłowej wybór posła do Sejmu. Przewodniczył prezes Izby p. Mendelsburg. Jako komisarz rządowy obecny był radca dworu delegat Laskowski. Na 19 głosujących jednomyślnie wybrany posłem do Sejmu dotychczasowy poseł dr. Arnold Rappaport.

Brody. W tut. Izbie handlowej głosowało 22 członków: Otrzymał dr. Natan Loewenstein 21 głosów, dr. Edward Lilien 1 głos. Posłem wybrany ponownie dr. Natan Loewenstein.

Proces o tajne związki.

Toruń. W procesie o tajne stowarzyszenia, wnoszący prokurator uwolnienie 14 oskarżonych a dla reszty karę więzienia od 14 dni do 4 miesięcy.

Toruń. Z 60 oskarżonych o tajne związki uwolnił sąd zupełnie 15, 10 udzielił nagany, innych zaś zasądził na więzienie od 1 dnia do 3 miesięcy.

Wybory Sejmowe w Czechach.

Praga. Pojawiła się wczoraj odezwa wyborcza Wszech Niemców w Czechach. Ostrze jej zwrócone jest nie tylko przeciw Czechom i klerykałom, ale również i, to nie mniej silnie, przeciw Niemcom, astepowym i ludowym, których Wszech Niemcy, z pod znaku Schoenerera i Wolfa, chcą pozbawić mandatów. Odezwa zaznacza dalej, że w chwili obecnej nie należy z „wrogiem“ nawiązywać żadnych rokowań ugodowych, dopóki niemiecki język, jako państwowy, nie będzie ustawowo uregulowany.

Wszech Niemcy spodziewają się uzyskać w Sejmie 40 mandatów, podczas gdy dotychczas posiadali tylko 10. Resztę więc chcą zdobyć na postępowych i ludowych Niemcach. Stan posiadania dotychczasowy był taki: na 69 niem. mandatów, mieli 43 Niemcy postępowi, 12 ludowi, 10 Wszech Niemcy, nadto 2 chrz. socjali i 2 „dzicy“.

Oczywiście, że dzienniki wiedeńskie w ostry sposób krytykują odezwę Wszech Niemców.

Tajne punktacje Młodoczeskie.

Praga. Poseł Kramarz, bawiący obecnie w Odesie, przysłał pismo do redakcji *Narodnich Listów*, w którym oświadcza, iż doniesienie dzienników radykalnych o paktach, zawartych rzekomo przez niego i przez ś. p. dra Kaizla z rządem — są kłamstwem.

30 rocznica „praw fundamentalnych“.

Praga. W kilku miejscowościach Czech i Moraw urządzono wczoraj demonstracje z okazji 30 rocznicy wydania reskryptu cesarskiego z r. 1871, uznającego czeskie prawo państwowe. W Pilźnie miało się odbyć zwołane z tej okazji zgromadzenie, zostało jednak przez władze zakazane.

Wybory Sejmowe w Krainie.

Lubiana. We wczorajszych wyborach z kurii gmin wiejskich wybrano 15 słoweńsko-klerikalnych posłów i 1 słoweńsko-liberalnego. Stronnictwo słoweńsko-klerikalne zdobyło 1 mandat na postępowcach w Koczewie (Gottchoec).

Z armii.

Wiedeń. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza uwolnienie kontradmirała Montecuccoli z dowództwa nad eskadrą Wschodniej Azji i przydzielenie go do personelu floty w Poli. Równocześnie otrzymał on order korony żelaznej II. kl. z dekoracją wojskową.

Manewry w poł.-zach. Węgrzech.

Dolny Mikoljac. Wczoraj o godz. ¼4 po południu przybył do Noskowiec osobnym pociągami dworskim cesarz, w towarzystwie arcyks. Franciszka Ferdynanda i innych osób swojego orszaku. Na powitanie monarchy stawili się: prezes gabinetu Szell, ban Kroacyi hr. Khuen-Hedervary, minister Czech, wreszcie deputacye komitatu veroczerskiego i miasta Osieku.

Tłumy ludności witały cesarza pełnymi zapalnymi okrzykami: *živio*. Na przemówienie hołdownicze starszego żupana odpowiedział monarcha w słowach najlaskawszych, dziękując za objawy uczuć wierności i przywiązania i wyrażając życzenie, aby dobrobyt i pomyślność ukochanych królestw Kroacyi i Sławonii rozwijały się zawsze silnie pod egidą braterskiego ośmiowiekowego związku z koroną św. Stefana. Słowa te przyjęli zebrani entuzjastycznymi okrzykami: *elien! i živio!*

Po 10-minutowym zatrzymaniu się — przyczem monarcha polecił sobie przedstawić wybitniejsze osobistości, ruszył pociąg dworski w dalszą drogę do Miholjacu, dokąd przybył o g. 5 po południu. Ustawiona przed dworcem kolejowym muzyka straży ogniowej zaintonowała w chwili wjazdu pociągu na peron hymn ludowy.

Cesarz, wysiadłszy z wagonu, przyjął raport szefa sztabu generalnego br. Becka, następnie kazał sobie przedstawić naczelników władz miejscowych i miejscowego proboszcza, poczem odebrał od generała Becka raport o stanowisku wojsk, biorących udział w manewrach. W kwadrans później przybył następca tronu rumuńskiego, książę Ferdynand.

Cesarz powitał jak najserdeczniej księcia, który miał na sobie mundur 6 pułku, piechoty imienia króla Karola rumuńskiego, poczem następca tronu powitał nadzwyczaj serdecznie arcyks. Franciszka Ferdynanda. Wśród nie milknących ani na chwilę okrzyków *Eljen i Živio*, wydawanych przez niezliczone rzesze, zalegające wszystkie ulice, odwiózł monarcha księcia rumuńskiego do wyznaczonej mu kwatery.

Następnie zaś odjechał do zamku hr. Maylath, w którym znajduje się główna kwatera cesarska na czas manewrów. Przed zamkiem oczekiwali przybycia monarchy: arcyksiążęta Józef i Leopold Salwator, dalej minister wojny, generał Krieghammer, minister honwedów Fejervary i naczelnicy kierownicy manewrów.

Po serdecznym przywitaniu się z właścicielem zamku, hr. Maylathem, arcyksiążętami i innymi osobami, udał się monarcha do swoich apartamentów, gdzie niebawem przyjął wizytę rumuńskiego następcy tronu. O godz. 6 wieczorem odbył się w namiocie cesarskim obiad, w którym wzięli udział cesarz, książę rumuński, który siedział po prawej stronie monarchy, arcyksiążęta i naczelnicy kierownicy manewrów. Wzniesiona przed główną kwaterą brama tryumfalna była podczas obiadu elektrycznie oświetlona.

Kradzież krakowska.

Wiedeń. Nadeszły tu wiadomości, że aresztowany w Krakowie rzekomy Hiszpan pod zarzutem kradzieży papierów wartościowych — jest studentem z Cieplic i nazywa się Ulrich. Skradł on swemu wujowi w Klosterneuburgu, ks. Schneidrowi, 80.000 koron.

Zjazd cara Mikołaja z cesarzem Wilhelmem.

Londyn. *Daily Telegraph*, omawiając spotkanie się cara Mikołaja z cesarzem niemieckim w Gdańsku, pisze, że jest ono jawnym dowodem tego, iż panujący wszystkich europejskich państw starają się o utrzymanie pokoju. Wspomniany dziennik donosi również, że przedmiotem konferencji cara z cesarzem Wilhelmem będzie również sprawa wydania wspólnych zarządzeń przeciw anarchizmowi.

Gdańsk. Wczoraj o godzinie 8 rano odbyły się wielkie manewry eskadry niemieckiej. Car i cesarz Wilhelm przypatrywali się manewrom z okrętu wojennego „Cesarz Wilhelm II.“

Hela. Cesarz Wilhelm przyjął wczoraj wieczorem rosyjskiego ministra spraw zagranicznych hr. Lambdorffa i wręczył mu swój wizerunek.

Zamach na Mac Kinleya.

Poznań. O pochodzeniu Czolgosa donosi *Dziennik poznański* ze Znina: Rodzina Czolgoszów pochodzi z Cerkwie koło Znina. Stamtąd wyszli przed 20 laty Józef, Leon i Franciszek Czolgoszowie do Ameryki. Jeden z rodziny Czolgoszów mieszka jeszcze obecnie w Zniniu.

Londyn. *Daily Mail* donosi z Waszyngtonu: Zastępca sekretarza departamentu rolnictwa Brigham, który powrócił z Buffalo, oświadcza, że słyszał z dobrego źródła, iż urzędnicy tajnej służby bezpieczeństwa

na wystawie otrzymali bezpośrednio przed zamachem przeszło 20 telegramów z doniesieniem, że istnieje spisek na życie Mac Kinleya.

Buffalo. Według wydanego wczoraj rano biuletynu, prezydent Mac Kinley spędził z środy na czwartek najlepiej od czasu zamachu. Przyjął obficie pokarm i jest przy dobrym apetycie.

† August Pulszky.

Budapeszt. Prez. ministrów Szell przesłał serdeczną depeszę kondolencyjną wdowie po wybitnym parlamentarzyste śp. A. Pulszkym.

Sytuacja w południowej Afryce.

Londyn. Generał Kitchener donosi z Pretoryi: C. Krüger, syn prezydenta i kapitan Fereira poddali się we środę.

Mafeking. Dnia 5 bm. stoczona została pod Zeerust poważna walka pomiędzy oddziałami pod dowództwem Methuena i Delareya. Boerzy stracili w zabitych 20 ludzi, między tymi generała Lemmer-ta i Korneta Jouberta, oraz 17 rannych. 44 Boerów dostało się do niewoli. Anglicy zdobyli przytem wiele bydła i wozów. Po stronie angielskiej było 15 zabitych i 30 rannych.

Kolonia. *Rein und Westfalztg.* donosi z Bruskeli, że według orzeczenia lekarza przybocznego prez. Krügera — ma się ten obecnie doskonale. Krüger twierdzi, że obecne położenie Anglików w poł. Afryce jest beznadziejne (!)

Krüger nie życzy sobie wcale interwencji mocarstw, gdyż ta wypaść by musiała na korzyść Anglii.

Powrót wojsk włoskich z Chin.

Neapol. Przybyły tu wczoraj wojska włoskie w powrocie z Chin.

Neapol. Przyjmowano tu bardzo uroczystie wojska powracające z Chin. Na ich powitanie przybył także minister wojny. Tłumy ludności wydawały na ich cześć pełne zapalu okrzyki. Balkony, okna i ulice, któremi przechodziło wojsko, były wspaniale przystrojone.

Skazanie polskiego redaktora.

Grudziądz. Redaktor tutejszej gazety p. Bolesław Sobiechowski, skazany został za rzekome podżeganie przeciw Niemcom w artykułach z powodu zaprowadzenia niemieckiej nauki religii, na 9 miesięcy więzienia.

Rumuńscy studenci w Grecyi.

Ateny. Przybyło tu wczoraj 310 rumuńskich studentów wyższych zakładów naukowych. Ludność witała ich entuzjastycznie. Miasto na ich cześć wspaniale udekorowane.

Proces b. posła Palizzolo.

Bolonia. Rozpoczął się tu głośny proces Palizzola i tow., oskarżonych o zamordowanie bankiera Notarbartolo. Rozprawie przewodniczy p. Frigelto. Na ławie obrońców zasiada 25 prawników najlepszych, jakich Włochy posiadają.

Na początku rozprawy Palizzolo zemdlął. Gdy go ocuciono, prosił, aby dalej prowadzono rozprawę.

Rada miasta Berlina a ces. Wilhelm.

Berlin. Tutejsza Rada miejska wybrała ponownie 109 głosami na 124 głosujących niezatwierdzonego przez cesarza radcę miejskiego Kaufmanna, drugim burmistrzem.

Nowi kardynałowie.

Rzym. Jak słyhać, 27 listopada odbędzie się konsystorz papieski, na którym mają być zamianowani kardynałami: nuncyusz papieski w Wiedniu Taliani i arcybiskup Kohn.

Echo zamachu na ministra Baudina.

Paryż. Hr. Olszewska, która przed niedawnym czasem wykonała zamach na ministra Baudina w tej myśli, iż jest to minister spraw zagranicznych Delcasse, została uznana przez lekarzy jako nieporozumiała.

Pojedynek.

Berno mor. W M. Weisskirchen odbył się pojedynek na szable pomiędzy porucznikiem w czynnej służbie, a rezerwowym. Porucznik w czynnej służbie został śmiertelnie ranny.

Strejk w Leodyum.

Leodyum. W tutejszych kopalniach wybuchł wczoraj przed południem strejk robotników z powodu zmniejszenia płacy. Strejk jest powszechny.

Skazanie prefekta słow. seminaryum.

Marburg. Prefekt seminaryum Antoni Koroset skazany został na 6 tygodni aresztu za to, że w organie swoim *Słowski gospodar* miał rzekomo podżegać do nienawiści przeciw Niemcom.

Anarchista w Gdańsku.

Gdańsk. Policja tutejsza aresztowała pewnego włoskiego marynarza, jako podejrzanego o należenie do związku anarchistów. Z powodu zjazdu monarchów w pobliżu Gdańska, przybyli tu rosyjscy i zagraniczni detektywi.

Pół milionowa defraudacja.

Turyn. Poborca podatkowy, Galeatti z Piavasso, sprzeniewierzył pół miliona lirów i uciekł. W kasie podatkowej znaleziono 20 centesimów.

Finanse Japonii.

Londyn. *Times* donosi z Tokio: według ogłoszonego zamknięcia rachunków za ostatni rok finansowy Japonii, dochody wynosiły 296 milionów, wydatki 293 milionów yenów. Nadwyżka wynosi zatem 3 miliony yenów. W budżecie tym zawarte już są wydatki na wyprawę chińską.

Monety z XVII. wieku.

Moskwa. Znaleziono 1400 zakopanych w ziemi monet srebrnych, pochodzących z czasu panowania carów: Michała Fedorowicza i Aleksego Michajłowicza, tj. z lat 1613 — 1670. Monety te oddano Towarzystwu archeologicznemu.

Piorun.

Porto Ferrajo. Wczoraj rano uderzył piorun w komin budującej się właśnie fabryki. Cztery robotników poniosło śmierć, dwóch jest poranionych.

Demonstracje katalońskie.

Barcelona. Liczne grupy młodych Katalońców urządziły dzisiaj przed południem manifestację antihispańską, pod pretekstem złożenia wieńca na jednym z pomników. Manifestanci wznosili okrzyki: „Niech żyje wolna Katalonia!” Aresztowano 30 manifestantów, należących do wybitnych rodzin Barcelony.

Nowa rosyjska pożyczka kolejowa.

Petersburg. W ostatnich dniach toczyły się rokowania z trzema towarzystwami kolejowymi. Rokowania te obecnie ukończono. Towarzystwo kolei Moskwa-Kazań emituje na 35 milionów 880 tysięcy marek, Tow. południowo-wschodnie na 32,460.900 m., Tow. Łódzkie kolei fabrycznych na 11,660.000 mar. 4-procentowych wolnych od podatków obligacji za poręką państwową. W objęciu pożyczki biorą udział firmy Mendelsohn i sp., Bleichröder, Tow. dyskontowe w Berlinie, warszawsko-wiedeńskie i i.

Karlsbad. Przybyła tu królowa portugalska Maria Pia *incognito*, jako księżna Quimazaes.

Wiedeń. Prof. Nottnagel obchodzić będzie w połowie października 60 rocznicę urodzin.

Operetka.

„Jabuka”, jedno z ostatnich dzieł genialnego króla walców, zainaugurowała tegoroczny sezon operetkowy i zapełniła wczoraj szalenie salę teatru miejskiego. Ktokolwiek obiecywał sobie po nieznanym dotąd naszej publiczności operetce usłyszeć sporo sentymentalnych, a równocześnie skocznych i melodyjnych walczyków, nie doznał rozczarowania, a znalazł ponadto kilka ustępów, obliczonych starannie na nieco głębszy efekt, polegający na muzykalnie pięknym prowadzeniu głosów, oraz na dość subtelnej harmonizacji i miejscami zręcznym obmyśleniu instrumentacji. Trudniej by już było dosłuchać się w „Jabuce” owych porywów werwy i humoru, owego sprytu muzycznego, które sprawiają, że rytmy taneczne elektryzują słuchaczy od razu, utrzymują ich stale w jakimś bachańskim usposobieniu i porywają z miejsca, jak się to dzieje w niejednej z poprzednich operetek Jana Straussa.

Nie chcąc przypuszczać, aby muza autora tyłu niezrównanych w swoim rodzaju dzieł pokazywała w „Jabuce” pierwsze swe zmarszczki, jako zwiastuny nadchodzącej starości, wolimy skonstatować, że tendencja uszlachetnienia partytury pod każdym względem — widoczna w „Jabuce” na każdym kroku — nadaje dziełu mimowoli nieco powagi i wpływa, być może ujemnie, na rozbudzenie tego szampańskiego humoru, który prędzej czy później musi mieć wpływ decydujący na stałe powodzenie operetki. Kompozytor zastosował zresztą swą muzykę ściśle do libreta pp. Gustawa Davis i Maksa Kalbecka.

Jest w nim treści cokolwiek, jest nawet pewna intryga, lecz nie ma ani jednego oryginalnego pomysłu, bo „święto jabłek”, uroczystość ludowa, obchodzona gdzieś na pograniczu węgiersko-serbskim, nadaje wprawdzie „Jabuce” cechę nieco egzotyczną, lecz z tem wszystkiem nie jest na tyle zajmującym, by mogło być osi, około której kręci się trzyaktowa akcja operetki. Zławsza, że jest to obchód bardzo prymitywnie obmyślany. Wieśniak podaje swej ukochanej jabłko, a tem samem oświadcza jej swą

miłość, dziewczyna chowa jabłko albo je odrzuca i odpowiada w ten sposób na oświadczenia. Mimowoli nasuwa się myśl, że autorowie libretta wpłatali ów najprostszy sposób wyznania miłości tylko dla malowniczych kostymów serbsko-węgierskich, które niemożliwością było pojawić się na scenie gdyby nie „święto jabłek”.

Tytuł operetki nie jest usprawiedliwiony. Gdyby nie owa scena, w której wieśniacy podają jabłko dziewczętom, rzecz mogłaby się dziać bez najmniejszej szkody dla libreta w Chinach lub w Japonii, gdzie są również kostymy bardzo malownicze, a nawet efektowniejsze, a całość zyskała by jeszcze bardziej na egzotyczności.

„Jabukę” wykonano wczoraj z możliwą starannością, lecz przedstawiciele — z wyjątkiem p. Leliewicza w roli Joszka i p. Kiczmana, jako Bambara — zastosowali się pod względem humoru do autorów libreta. Wypada nam zwrócić uwagę niektórych artystów na wymagania, jakie u publiczności łączą się z operetką.

Sumienne odśpiewanie partyi wystarczyć nie może, również wiele znaczą w tym dziele sztuki, szybkość dialogu, gra sceniczna pełna humoru i werwa artystów. Niejednokrotnie zdawało nam się, że artyści zapomnieli o tem podczas wczorajszej premiery. Natomiast wykonanie struny wokalnejszej służy na całokształt uznania. Wymieniamy w pierwszym rzędzie piękny głos p. Łopatyńskiej, finezyjny w śpiewie i grze u p. Kliszewskiej i doskonale wykonanie partyi Mirka przez p. Krzemińskiego.

Głos tego początkującego artysty, dźwięczny, metaliczny i dość wielki będzie znakomitym nabytkiem dla naszego ansamblu operetkowego, a frazowanie p. Krzemińskiego świadczy o zrozumieniu i muzykalności. Jeszcze słowo uznania dla pp. Jarońskiego i Paszkowskiego. Orkiestra i chór wywiązały się ze swego zadania bardzo sumiennie pod batutą p. Wacława Elszky.

Zewnętrzna wystawa operetki, bogata pod względem kostymów i dekoracji, nie do życzenia nie pozostawiała, można by jedynie wyrazić życzenie, aby taniec w drugiej odsłonie powierzono osobom bardziej fachowym pod względem choreograficznym, a raczej, aby jakkolwiek wkładka baletowa urozmaiciła monotoność, jaka ciąży nad drugą odsłoną „święta jabłek”, stosunkowo jeszcze najweselszą.

Fr. Neuhauser.

Czas odnowienia przedpłaty na „Słowo Polskie”.

„Słowo Polskie” wyróżniające się najobfitszymi informacjami, jest najtańszem pismem polskiem.

Prenumerata za dwa wydania dziennie wynosi miesięcznie:

w miejscu	koron 2.—
z dwurazową dostawą do domu	2-60
z jednorazową przesyłką pocztową w Monarchii	2-20
z dwurazową przesyłką w Monarchii	2-70
w Niemczech	4.—
w innych państwach związku pocztowego	6.—

(Każda zmiana adresu 40 hal.)

Prenumeratory „Słowa Polskiego” mogą abonować po niższej cenie tygodniak p. t. „Gazeta święteczna”.

Dla prenumeratorów „Słowa Polskiego” *Gazeta święteczna* kosztować będzie:

we Lwowie miesięcznie	30 h.
z dostawą do domu	40 „
na prowincyi miesięcznie	40 „

Prenumeratę na *Gazetę Święteczną* należy przysłać wprost do Administracji tej gazety, ul. Cicha 1. 5 we Lwowie, powołując się jednak na abonent „Słowa Polskiego”.

KRONIKA.

Dziś w teatrze: „Jabuka” czyli „święto jabłek”, operetka w 3 aktach Jana Straussa.

Temperatura. Dziś rano o godzinie szóstej było +5° R.

Do dzisiejszego numeru załączamy dodatek, zawierający mowę posła Rottera, wygłoszoną na zgromadzeniu przedwyborczem w Krakowie.

Mianowanie. Ministerstwo handlu zamianowało ukończonego słuchacza Akademii górniczej w Leoben, Juliana Mudrakę, elewem budownictwa dla służby technicznej o. k. dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

Ewidencja katastru. W celu przyjmowania zgłoszeń co do zaszłych zmian w posiadaniu gruntów, tudzież w celu innych urzędowych czynności dla utrzymywania ewidencji, obecny będzie w lokalu Archiwum map we Lwowie w dniach 3, 4 i 5 października b. r. starszy geometra ewidencyjny p. Wostrowski.

Posiadacze gruntów zechcą zatem jawnie się w dniach powyższych zgłoszeniami, dotyczącymi spraw utrzymywania ewidencji katastru, lub przedłożyć dokumenty, odnoszące się do zmian zaszłych w posiadaniu gruntów, lub też wreszcie zapodać ustne wyjaśnienia.

Z Izby sądowej. Wczoraj przed sądem apelacyjnym odbyła się rozprawa p. Ludwika Hellera, b.

dyrektora teatru hr. Skarbka we Lwowie, przeciw Maksymilianowi Węgrzynowi, b. sekretarzowi teatru m. we Lwowie, o oszczerstwo. Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancji, skazujący p. Węgrzyna na 10 dni aresztu, ewentualnie na 100 koron grzywny.

Przed tutejszym trybunałem sądu przysięgłych toczyła się wczoraj pod przewodnictwem radcy sądu krajowego p. Szymonowicza rozprawa karna przeciw 23-letniej Annie Goin, córce włościanina, o zbrodnię dzieciobójstwa, popełnionej na swem przedwcześnie urodzonym dziecku.

Oskarżał zastępcę prokuratora państwa p. Prokopowicz, bronił oskarżonej adw. dr. Krygowski.

Po przeprowadzonej rozprawie na podstawie werydyku sędziów przysięgłych, którzy pytanie w kierunku zabójstwa zaprzeczyli, a natomiast potwierdzili pytanie w kierunku przekroczenia z §. 339 u. k. (zaniesienie dania dziecku przy porodzie potrzebnej pomocy), skazał trybunał Goinównę na 6 tygodni ścisłego aresztu.

Podrzucenie dziecka. Przekupień, sprzedający owoce na pl. Benedyktyńskim, usłyszał niespodzianie wczoraj po południu za plecami swemi kwilenia niemowlęcia, które ktoś podrzucił śpiące pod ścianę. Przechodząca ulicą Marya Czaprán odniosła 13-miesięcznego chłopaka do komisariatu śródmieścia, a zawiadomiona telefonem policji, wysłała natychmiast doświadczonego agenta Baziuka, celem wysledzenia wyrodnej matki, co mu się w istocie powiodło.

Biedne niemowlę podrzucano wczoraj dwukrotnie, a historia jego następująca:

Jan Hnatów, obecnie służący teatru miejskiego, miał przez lat cztery „służące” Rozalię Gatuszka dziewczynę ułomną, bo okaleczoną na lewej ręce. Rezultatem tej służby było spodziewane przyjsie na świat dziecka, a Hnatów, uprzedzając to zdarzenie, wydalil służącą, sam zaś ożenił się w krótkim czasie.

Biedna kaleka nie mogąc zarobić na utrzymanie swoje i dziecka, oduiosła je wczoraj do domu Hnatowa przy ul. Unii Lubelskiej i pozostawiła w mieszkaniu, ten zaś chcąc się dziecka pozbyć, podrzucił je na pl. Benedyktyńskim.

W policji tłumaczył się Hnatów, że podrzucił dziecko koło straganiarza, gdyż dowiedział się, że on jest krewny matki jego.

Rzadki okaz włóczęgi przystawiono wczoraj z miasta do biura inspekcji policyjnej. Jest nim 17-letni Ilko Semenik, który niemal nago włóczył się po ulicach, a sprowadzony do policji, tłumaczył się, że nie robi, bo wybiera się na zimę do domu. Pomieszczono go na razie w aresztach, skąd wyszupasowany będzie do miejsca urodzenia.

Do rowu wpadł wczoraj w ul. Lyczakowskiej wraz z swym wozem Feibisz Beller z Listenicy. Pokaleczony konia wydobyli przechodnie, Beller zaś musiał pożyczyc sobie konia, by zaciągnąć wóz do domu.

Z roweru spadł wczoraj w ul. Panieńskiej fotograf Sobiesław Buczyński i potłukł się tak ciężko, że nieprzytomnego odwieziono do Towarzystwa ratunkowego, które go do przytomności przeprowadziło i udzieliło pierwszej pomocy.

„Gwiazda” urządziła w niedzielę dnia 15 b. m. wieczorek z tańcami. Początek o godz. 8 wieczór. Zaproszenia wydaje biuro Stowarzyszenia.

Sześć czapek odebrał wczoraj agent policji Diestler notowanemu, złodziejowi Bolesławowi Śliwińskiemu, w ul. Żółkiewskiej. Nadto znaleziono przy nim dwadzieścia cygaronczek nowych, które to przedmioty, jak mówi „kupił” sobie od nieznanego handlarza!

Kradzież z włamaniem się przez okno, popełniono wczoraj, około południa przy ul. św. Zofii pod l. 23. Złodziej wyciął szybę i dostawszy się do mieszkania p. Wojciecha Pawłowskiego rozbił szafę, z której zabrał zegarek z łańcuszkiem, trzy złote pierścienki i wiele innych przedmiotów wartościowych.

Oniemiała z przerażenia. Wczoraj popołudniu przyprowadzono do Towarzystwa ratunkowego sześciolletnią córeczkę krawca, Mińcę Kurz, która przestraszyła się czegoś, oniemiała.

Lekarze dyżurni po uspokojeniu dziecka, przez dwie godziny męczyli się nad przypomnieniem mu liter i sylab, każąc je pojedynczo za sobą powtarzać, co osiągnęło ten skutek, że dziecko poczęło wymawiać z trudnością pojedyncze wyrazy. Jest więc nadzieja, że do dni kilku wróci mu mowa.

Zaraza książkowa. Lekarze i bakteriologowie już nieraz wyrażali obawę, że książki wędrujące z ręki do ręki, a zwłaszcza pochodzące z wypożyczalni lub bibliotek szpitalnych, mogą szerzyć choroby zaraźliwe. Jeden z chemików angielskich ogłasza obecnie na podstawie badań, iż zmaczenie bullionu bakcyliowego i septyczna infekcja zwierząt, w którym paski książek pozaszywano w skórę lub w brzech, wywołane zostały nie nowymi, lecz starymi książkami. Sterylizację zakażonych książek przez formalinę w najrozmaitszych odzieniach osiąga się tylko wtedy, gdy się książki powiesi tak, aby kartki nie przystawały jedna do drugiej. Parą wodną osiągnąć desinfekcję zupełną w przeciągu 30 do 40 minut. Uszkodzone bywają prztem tylko książki oprawne w skórę. Żywotność najgłośniejszych zakaźnych bakcyliów książkowych nie jest zresztą wielką, tak, że książki, których przez dłuższy czas nie używano, mogą być używane i bez desinfekcji.

Listy w sprawach redakcyjnych upraszamy adresować wprost do redakcji, a nie pod adresami osobistymi, gdyż te ostatnie nie będą wcale uwzględniane. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się

Zakopane.

Krok za krokiem, powoli i ostrożnie wiezie pociąg nowej kolei do celu podróży, odpoczywając po drodze sumiennie. W miejscach jednak, gdzie są restauracje, jak w Suchej i Chabówce nadrabia się opóźnienie w drodze i skraca się o ile możliwości przystanki, prawdopodobnie z troskliwości o zdrowie pasażerów, którym w ten sposób zapobiega sprytna dyrekcyjna możliwości przeladowania żołądka.

W Chabówce część pociągu spieszy ku Lwowu, druga zaś odchodzi do Zakopanego. W tym celu rozłącza się w sekrecie przed publicznością pociąg i nie ostrzegłszy jej ani tablicą, ani też innym widomym znakiem niespodzianie „rozjeżdża“. Krzyki pasażerów i rozpaczliwe wołania. Pociągi stają. A wyrzuciwszy pasażerów, którzy wsiadli do niewłaściwych wagonów, odjeżdżają. Pocziwa kolej pozwala uprzejmie czekać na stacji pół doby na przybycie pociągu następnego.

Kto przebył tę kolejową Scyllę i Charybdę, dostaje się w ośm godzin z Krakowa do Zakopanego i w naiwności swej dziwi się, dlaczego kilka razy dłuższą przestrzeń Lwów-Kraków przebył w 5 godzinach.

Pierwszem niemiłym wrażeniem jest tu zimno, do którego nie przywykli mieszkańcy dolin. Kto ma szczęście i trafi na pogodę, podziwia na drugi dzień wierzch Giewonta i obejrzawszy Zakopane, poczynają projektować wycieczki, które stanowią tu jedyny chyba cel pobytu i rozrywkę.

Samo Zakopane to mała galicyjska miejscina, rozbudowana szeroko, posiadająca liczne drogie sklepy wszelkich artykułów, od złota aż do obuwia karlsbadzkiego.

Kupcy witają każdego z przesadną uprzejmością i poufałością, w razie jednak nie przyjęcia zachwalonego towaru, mierzą cię pogardliwym wzrokiem i traktują w sposób, przypominający lwowską Zarwanicę.

Wedle istniejącego projektu nędzne dziś oświetlenie ulic zastąpić ma w najbliższym czasie światło elektryczne. Instalacja ma być przeprowadzona wedle projektu inżyniera, p. Horoszkiewicza. Kosztorys opiewający na 280 tysięcy gmina przyjęła, żąda jednak by hr. Zamoyski obciążył tabulę swą serwitutem obowiązującym go do dostarczania siły wodnej dla pędzenia turbin.

Ponieważ serwitut taki obciążyłby wielce wartość majątku, nie chce się na to zgodzić hr. Zamoyski i niezależnie od tego przeprowadza regulację potoków według projektu inżynierów pp. Folkierskiego i Maślanki.

Po dokonaniu regulacji strefy górnej biegu potoków rozporządzać będzie hr. Zamoyski siłą 600 koni wodnych, po przeprowadzeniu regulacji strefy dolnej, siła ta dojdzie do wysokości 1500 koni i wtedy przeniesione będą na dół fabryki, będzie można traktować o dostarczenie siły dla oświetlenia Zakopanego.

Kuźnice zaś otrzymać mają natychmiast oświetlenie.

Na uwagę zasługuje także projekt inżyniera Dzieślewskiego, który w porozumieniu z pewną wybitną firmą szwajcarską ma zamiar budować kolej zębatą na przełęcz pod Świnnicą. Hr. Zamoyski ma dać się wodną na dzień, a w zamian za to będzie mógł używać stacji elektrycznej do oświetlenia w porze nocej.

Jednym z najważniejszych zdarzeń, z końca ubiegłego miesiąca było poświęcenie krzyża, ustawionego na wierchu Giewonta. Uroczystego aktu poświęcenia dokonał proboszcz miejscowy ks. Kaczalewski przy udziale miejscowej ludności i zapalonych „taterników“. Miejsce na ustawienie żelaznej konstrukcji krzyża wybrano niestety bardzo niefortunnie.

Nad Morskiem Okiem pełni służbę nieprzerwaną 25 węgierskich żandarmów, mieniąc się z odpoczywającymi 25-ciu ludźmi w Jaworzynie.

Pięćdziesięciu tych ludzi dostarczył rząd węgierski pruskiemu magnatowi za dzienną opłatą 40 cent. „od sztuki“.

Turystów nie przesładują, mierzą jednak broń do służby hr. Zamoyskiego i do funkcyjaryuszy austriackich. Chciał tam urzędować p. starosta, lecz i jego spędzono z pola, groźnie kierując karabiny.

Nieszczęśliwym był sierpień dla gości zakopańskich; zimno, ulewny deszcz bez przerwy, chmury zaciemniające cały widnokrąg, trzymały letników w domu. Spędzono dni całe przy wiście, taroku lub dardlu, wyczekując z dnia na dzień pogody.

Jaki taki niecierpliwszy, uzbrojony w żelazną ciupagę, ciągnął znudzony do cukierni Płonki, zwanej ironicznie „Doliną pilznera“ lub „białej trawy“, do hotelu „Morskie oko“ i gwarzył tam na temat, czy będzie jutro pogoda. Ona jednak nie przybywała.

Wybierającym się do Zakopanego na jesień radzę wziąć ciepły kożuch i garderobę zimową.

Temperatura zmienia się tam w przeciągu kilku godzin, a różnice jej dochodzą do 18 stop. R.

Szczęśliwy, kto trafi na pogodę i może podziwiać prześliczne widoki tatrzańskie i czynić dalsze wycieczki.

K. P.

Niedziela w Londynie.

O dniu spoczynku w Londynie i w Anglii wogóle panują u nas wyobrażenia niezupełnie jednak zgodne z rzeczywistością. Czasy, w których pocziwy obywatel przez całą niedzielę pogrążony był w długim, głębokim śnie, naturalnie po pobycie w kościele, już dawno minęły.

I dzisiaj jeszcze istnieje wiele rodzin, które w ciągu niedzieli trzy razy bywają w kościele. Przed południem łączy się t. zw. „parada kościelna“, przegląd wszystkich znajomych i nieznajomych wychodzących z kościoła, spacer po pierwszorzędnym ulicach lub w parkach. Tam można się spotkać z dobrymi znajomymi. Popołudniu składa się czasem wizytę w spokojnym domu, gdzie podają herbatę.

O świętości niedzieli przypomina także wielu kaznodziejów ulicznych, którzy w niedzielę zbierają dokoła siebie tłumy — zwłaszcza w Hyde-parku, aby od soboty popołudnia do poniedziałku w południe splukiwać z siebie kurz londyński i udawać się w tym celu do Brighton, Eashbone, Margate lub na wieś.

W takich dniach Londyn nie jest jednak opustoszałym. Zaszło już tak daleko, że w niedziele otwierane bywają muzea i biblioteki ludowe, w restauracjach jedzą całe towarzystwa obiady i kolacje, a ku niezadowoleniu londyńskich służących, niektóre domy zaczynają już w niedzielę przyjmować u siebie gości, mianowicie zapraszają do siebie najchętniej na zimną kolację t. zw. *cold evening dinner*.

Handle są co prawda zamknięte, ale na głównych ulicach przedmieść można dostać i słodczy i cygar. Właścicielom nie wolno wprawdzie trzymać sklepów otwartych, ale niejedno jest „tolerowaniem“.

Cudzoziemiec najwięcej dziwi się brakowi listonoszów z wielkimi worami na plecach. W niedzielę w Anglii nikt nie otrzymuje listów, nawet ekspresowych. Jeżeli się chce, aby list w Londynie doszedł w niedzielę, trzeba przylepić markę karną za jednego pensa i wrzucić do pewnej oznaczonej skrzynki. Dziwną jest rzeczą, iż w każdej dzielnicy miasta jest kilka biur pocztowych przez wiele godzin otwartych. Tutaj można zobaczyć wielu młodzieńców, pragnących, aby ich listy miłosne jeszcze tego samego dnia dostały się w świat daleki i szeroki.

Na niektórych rogach ulic wygrywają fisharmonie chorały, przyczem tłumy śpiewają. Muzyki świeckiej w niedzielę w Londynie nie ma. Ulice jednak popołudniu w niedzielę nie wyglądają inaczej, jak w każdym wielkiem mieście.

Tłumy ludzi suną, a wszyscy ubrani odświętnie. Wszyscy dążą za miasto. Zwłaszcza „tuba“ t. j. podziemna kolej elektryczna, na której każdy przejazd kosztuje około 20 h., obsadzona jest co się zowie, a i konduktorzy tramwajowi mają pełne ręce roboty. Cykliści i cyklistki pędzą po ulicach, jak szaleni. Na ławkach grają w lawntennis i krokiet. Na rzece za Richmondem sport wodny w pełnym rozkwicie. Hampton-Cours ze swymi pięknymi ogrodami roi się od publiczności. W Kow-Gardens publiczność przechadza się i na trawnikach pije herbatę.

Zwłaszcza kąpiele morskie są nadzwyczaj ożywione w niedzielę, jest to bowiem bardzo pięknym zwyczajem, zwanym *weeks end*.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 13 września. Zamknięcie wczorajszej giełdy pop. Notowano: Akcje austr. Zakł. kredytowego 623.50, Akcje węg. Zakładu kredytowego 627.—, Akcje anglo-banku 623.—, Akcje Unionbanku 524.—, Akcje Länderbanku 400.50, Akcje Bankvereinu 438.—, Akcje Bodencredit 843.—, Akcje Gal. Banku hipotecznego —, Akcje kolei państwowych 623.50, Akcje kolei południowych 34.—, Akcje Tramway A. 231.—, B. 225.—, Akcje kolei Elbethal 463.—, Akcje kolei półn. 55.10, Akcje kolei czern. —, Akcje Alpinu 357.—, Akcje Rima Murany 410.—, Akcje Prag. Towarzystwa żel. 1478.—, Akcje Fabryki browu —, Akcje tureckie tytoniowe 278.—, Oblig. węg. ind. 92.25, Renta majowa 98.50, Austr. Renta koronowa 95.50, Węg. Renta koronowa 92.50, 56 l. Listy Tow. kred. ziem. 90.85, 4 proc. listy Banku kraj. 92.—, 4 1/2 proc. Banku kraj. 99.30, 4 proc. listy Banku hip. 89.50, 4 1/2 proc. listy Banku hip. 97.35, 5 proc. listy Banku hipot. 109.50, 4 proc. Gal. Oblig. propinac. 96.45, 4 proc. Gal. pożycz. kraj. z 1893 r. 92.70, 4 proc. Pożyczka m. lwowa 87.75, Losy tureckie 95.—, Marki 117.10, Ruble 253.25.

Nachbärse: Kredyty 624, Alpinu

Pod wpływem spadku Montanów przynębnienie, zamknięcie spokojniejsze i nieco lepsze.

331 PONAD SIŁY.

POWIEŚĆ

Napisal

SEWER.

(Ciąg dalszy).

— Kupują nowe tereny — mówił dalej Tadeusz — i biją na nich od razu dziesięć szybów, kopalnia ich urasta do siedmiu, ośmiu, dziesięciu milionów.

Twarz starca rozjaśniła się.

— Gdyby oddali dług — szepnął — a mogliby nam dopożyczyć z milion.

— Jakim sposobem — przerwał Tadeusz — gdy jeszcze pożyczki nie odebrali na kupno terenów?

— Tak, tak, prawda — mówił żywo, zwracając się na inny przedmiot. — Dziennik, chociaż jeszcze chłonie dużo gotówki, rośnie w prenumeratorów zadziwiająco. Co miesiąc można liczyć nowych paruset — w kilka miesięcy dojdziemy do dziesięciu tysięcy!... Dlaczego nie pieszysz o niego?

— Czekam — odparł Tadeusz — aż dojdzie do dziesięciu tysięcy i wtedy przestanie być reporterem ciekawych wiadomości, a zmieni się w dziennik nasz! Wtedy ludzie dobrej woli, kwiat narodu będą się rwać do pracy w tem piśmie — i ja z nimi.

— Widzę, opozycjonista z pierwszego posiedzenia zawrócił ci głowę.

— Dużo ma on racji.

— Żadnej — zawołał dyrektor. — Dziennik powinien być grzechotką, dzwonkiem, powtarzać ciagle swoje, walczyć za swoje.

— Póki będzie takim, po cóż mam występować, aby prace moje były zagłuszone grzechotką. Co ja tam jeden zrobię?...

— To już tak! Ty jesteś sam jeden? A trybun, a ja, a cała redakcja? Żle mój drogi, gdy już tak zaczynasz.

— Ależ, dyrektorze, cenię pracę i pracowników dziennika...

— Już jest ci banalny, jest reporterski, jest wszystkim, tylko nie tem, czem ty chcesz go mieć.

— Pragnę, aby dziennik nie służył tłumowi, ale go wychowywał i na wyżyny prowadził.

— Jeszcze nie czas!...

— Właśnie czekam na to przyjsie.

— Zaczynamy się nie rozumieć.

— Ale za to jeszcze więcej kochać — dokończył Tadeusz, całując starca w ramię.

— Mówiles z trybunem? — zapytał dyrektor. — Spróbuj go przekonać.

— Jeśli ma wielkość twego serca, jasność twych myśli i twą siłę miłości, łatwo mi to przyjdzie.

Starzec nerwowo pociągnął go ku sobie i obejmując, szepnął drżącym głosem.

— Czy nie wiesz, że potrzeba siły i powagi, któreby, jak płaszc, okryły tajny kredyt? Zrozum to raz, że wszystko, co w naszym ręku, powinno służyć do tego jednego celu. Niech w Galicji i Wiedniu wiedzą, że dziennik jest twoim, że ty w nim rozkazujesz. Co to nas obchodzi, czy jest banalny, czy nie, niech tylko będzie nasz, naszych zasad, niech stoi na tysiącach czytelników i naprzód! Niech dziennik ten będzie maczugą dla naszej obrony i „tajnego“...

— Ach, ten „tajny“ — zawołał Tadeusz i chwycił się za głowę.

— Cicho, cicho, nie tak głośno. — Starzec wyciągnął rękę, jakby mu chciał usta zamknąć.

— To nasze społeczeństwo — dokończył szepem Tadeusz. — To sę, co nam wyjada i mózgi i serca.

— Gdy pasy gliny znikną w kopalni, powiesz, że „tajny“ był rosą, zapładniającą nasz wschód, był manną na naszej pustyni, był wszystkim — siłą,

energiją, zbawieniem. Wtedy zapłaczesz na mych piersiach i zawołasz: Starcze, tyś był twórcą, boś dał nam broń w rękę.

Wzruszony Tadeusz, pochwycił go w objęcia.

— Możemy paść, ale zawsze coś po nas zostanie: wspomnienie walki, która również zapładnia i tworzy bohaterów. Musisz wejść do Sejmu, zbudzisz do śpiące ciało, pokazując horyzonty pracy i inicjatywy inwestycji. Czemuż my z naszym „tajnym“ jesteśmy, jeśli nie inwestycją, jeśli nie wyręczytelami Sejmu? Ty go odmłodzisz!

— Wszędzie „tajny“.

— Wszędzie — szepnął stary — to przekleństwo, ale i odrodzenie. Kołomyja cię wybierze, a nie, to lwowska Izba handlowa. Musisz być w Sejmie.

— Pragnę — odparł Tadeusz — bo to jedyna rzetelna arena naszych prac.

ROZDZIAŁ XXV.

Kołomyja wybrała wielką większością głosów Tadeusza do Sejmu, dziennik rósł w prenumeratorów, lecz jeszcze dużo kosztował. Kopalnia w Wyżnicy, wzmocniona ośmioma setkami tysięcy, rozwijała się gwałtownie. Dziesięć szybów stanęło w nowo-nabytym terenie lasu gminnego. Dzień i noc dziesięć świderów wierciło dziesięć otworów. Na czterechsetnym metrze buchnęła ropa, lecz podobnego wybuchu, jak w szybie „Jakoba“, nie było.

Dochody duże, wydatki rosły olbrzymio. Należało w nowej kopalni wybudować żelazny zbiornik na pięćset wagonów ropy, który pochłonął sto dwadzieścia tysięcy guldénów.

Nastał sezon martwy, trwający w naciarstwie od maja do sierpnia. Ceny ropy spadają wówczas niżej kosztów produkcji. Młodzi właściciele kopalni nie mieli w tym czasie gotówki, nie mogli zapłacić przypadających procentów kasie. Dyrektor rzucił myśl sprzedaży kopalni.

(C. d. n.).

285- 20680